

Świt zmienia się z nocą
Gdańsk główny wbiegam tu, gdy głośniki bełkoczą
Że na peronie już stoi mój pociąg (kurwa)
Przy czym jedną rzecz od razu ustalmy
Ja spóźniony jak zwykle, on zaś wyjątkowo punktualny
To pierwszy absurd, ale na drugi czekam dość krótko
Wita mnie uśmiechnięty konduktor
Mówiąc "dzień dobry, proszę, dziękuję" i dalej w tym stylu
Myślę no ładnie odjechało mi już
Nie patrzę do tyłu, tylko wbiegam z trudem
I znajduję przedział dwie studentki matka z dzieckiem i student
Siadam i od razu mam problem z tym 4-letnim dzieckiem
Bo jest coś kurwa podejrzenie grzeczne
A widzę, że to urwis groźny, bo ma oczy sprytne
I z przyjemnością by mnie choćby kopnął w łydkę
Albo inne brzydkie rzeczy by przedsięwziął szczerze
A mimo to ich łotr nie przedsięwberze (he?)
Myślę co się tutaj dzieje do diabła
Patrzę na studentki, jedna jest ładna
Ale student zamiast ją uwieść adoruje laptop
Więc ona dała się poderwać notatkom
Matko boska, świat się tak łatwo rozpadł
Czy to jest miejsce, w którym byłbym rad pozostać
W towarzystwie nieludzko grzecznego dziecka i trojga technokratów
W tym pociągu jadącym na zachód
Czuję przypływ strachu i w rozpacz taki koncept mam
Może to nie PKP tylko Deutsche Bahn
Nie bez sensu myślę szowinisto podły
Przecież niemiecki czterolatek, by cię chociaż pogryzł
Gdzie są przyczyny tych skutków
Myślę pogrążając się w smutku, Boże skąd ten chłód tu
I kiedy właśnie pytam się sam do czego myśmy doszli
Ktoś aksamitnym głosem mówi przez głośnik

Szanowni państwo zbliżamy się do stacji Koszalin Główny
Bardzo prosimy wszystkich wysiadających podróżnych
O sprawdzenie czy w przedziale nie pozostał ich bagaż podręczny
Jednocześnie zachęcamy do jeżdżenia pociągami naszych linii, do widzenia

Głos przestał się saczyć, a ja myślę no przesadzili teraz
Świat się kończy, czas umierać
Bo to znak, że kapitalizmu dziczeje reżim
Skoro już nawet PKP jest jazzy
Skończę jak Hłasko, nic tylko się chlasnąć
Kiedy runął już ostatni bastion
Pękło pasmo złudzeń i jest rozpacz parszywa
Ale nagle koszmar zaczyna się urywać
Bo gdzieś tak trochę przed Łobzem
Wsiada babcia ubrana w moher, myślę jest dobrze
Nawet lepiej, bo nim zaczniemy tłuc o tory
Ona w połowie zdąży opowiedzieć nam swój życiorys
Ot co, swoją drogą dosyć nudny z połowę bym obciął
Ale wreszcie czuję tu się mniej obco
I jeszcze niuans nadziei źródłem
Patrzę na firanki i z radością odkrywam, że są brudne
W jednym z miast sennych wsiada łysiejący brunet
Babcia sięga po Nasz Dziennik, on wyciąga Trybunę

I w sumie robi się jeszcze goręcej przez to
Zacieram ręce i cieszę się jak dziecko
A propo ten jak dotąd anemiczny anioł wpatrzony w okno
Już mnie czterokrotnie kopnął w kolano
I czuję, że jest dobrze znów mi
Bo gniew trzepie mnie, jak turystę białoruski celnik bez łapówki
Nie zasnę
Słyszę szemranego sprzedawcę, co idzie przez korytarz krzycząc "piwo jasne"
Robi się pasztet
A ja czuję, że mamy jeszcze szansę
Póki po torach jeździ ten skansen
W pociągach jest styl
Więc zamiast płynąć w innych prądach gdzieś by
Utonąć ja wolę oglądać ten cyrk
I czuć się jak pasażer kolei polskich
Słyszac aksamitny głos jakby bardziej swojski

Hehehehe proszę szanownego państwa zbliżamy się do stacji Szczecin Główny
Ee...aa...mhmmmm ... bagaże chciałbym, żeby państwo zabrali je z przedziałów